

EDWARD ACTON, *DZIEDZICTWO CARATU I WŁADZY
RADZIECKIEJ*, TŁUM. JANUSZ STAWIŃSKI, WYD. PIW,
WARSZAWA 2013, SS. 420.

Autor, brytyjski profesor Uniwersytetu Wschodniej Anglii, jest znanym autorem wielu poważnych prac dotyczących zwłaszcza dwudziestowiecznej historii Rosji, czyli przede wszystkim rewolucji rosyjskiej i dalszych jej skutków, w tym m.in. próby porównania stalinizmu i nazizmu. Opublikowane przez PIW w języku polskim *Dziedzictwo caratu i władzy radzieckiej* stanowi w istocie drugie wydanie tej próby syntezy dziejów wschodniego imperium. W prologu autor niepotrzebnie – moim zdaniem – usprawiedliwia się z nierównomierności w opisie chronologicznym, z tego, że wczesne stulecia dziejów Rosji ujął skrótowo. Piszący te słowa uważa, że co do zasady powinniśmy nieproporcjonalnie więcej uwagi poświęcać czasom nowszym i najnowszym. Autor zaś uzasadnia nierównomierność opisu zamiarem badawczym: „[...] świadomie skupiałem się raczej na tych zjawiskach, które rzucają najwięcej światła na dzisiejszy splot realiów. W szczególności skoncentrowałem się na pięciu tematach, które według mnie mają kluczowe znaczenie dla zrozumienia Rosji wyłaniającej się z ruin Związku Radzieckiego: jak nakazami cara i następnie partii komunistycznej można było zarządzać jedną szóstą powierzchni ziemi; w jaki sposób międzynarodowa pozycja kraju oddziaływała na jego rozwój społeczno-polityczny; dlaczego właśnie tutaj, w najbardziej zacofanym z wielkich mocarstw, wybuchła najradykałniejsza socjalistyczna rewolucja; jak potężny był wpływ owego zacofania na polityczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne przemiany po rewolucji; wreszcie, na czym polegał proces, który doprowadził do tego, że w dobie radzieckiej państwo ingerowało w tak wiele aspektów życia ludności” (s. 13). Trzeba przyznać, że tematy te są naukowo ważne, chociaż żaden nie jest nowy; wszystkie mają już swoją literaturę. Zawsze jednak warto, by znawca spojrział na nie kolejny raz.

Nad wyraz trafne jest samokrytyczne pierwsze zdanie książki: „**Rosja jest krajem w wielu aspektach niepojętym dla zachodniego umysłu**” [podkr. A.L.]. Tak rozpoczyna drugie wydanie swojego dzieła Edward Acton i ma rację: na wielu stronach swojej ważnej książki udowodnił to.

Dodajmy, że autor nie jest prawnikiem i nie jest jego winą, że historyk prawa może odczuwać także pewien niedosyt w obszarze prawa; natomiast zagadnienia przede wszystkim gospodarcze, a także socjologiczne poprowadzone zostały w sposób budzący naukowy szacunek. W syntezach dziejów Związku Radzieckiego zwykle szczególne miejsce zajmuje okres wielkiego terroru, który zarówno swoją skalą, jak i charakterem musi przyciągać uwagę wszystkich piszących o czasach rządów Stalina. Edward Acton zamyka okres wielkiego terroru w przedziale czasowym 1936-1938 i w tym jest zgodny z bardzo wieloma historykami. Natomiast dla piszącego te słowa całe ćwierćwiecze rządów Stalina (od ok. 1928/9 do śmierci Wodza) to czasy wielkiego terroru, zaś lata 1934 (a nie 1936) do 1938 to jego apogeum. W tak krótkich uwagach nie sposób przeprowadzić dowód na trafność odmiennego spojrzenia, ale nie można nie zdziwić się: przy ograniczeniu wielkiego terroru do dwóch lat, kiedy to „krwawy karzeł” Nikołaj Jeżow był szefem NKWD, nie mieści się w nim ani kolektywizacja, ani rozkułaczanie wsi, ani też sfingowane wielkie procesy gospodarcze, jak na przykład szachtyński czy tzw. *Prompartii*. Sprawy to znane, jak niepowodzenia gospodarcze pierwszej pięciolatki – i podobnie późniejsze – wyjaśniane były spiskami agentów imperializmu. Organy bezpieczeństwa nigdy nie zawodziły i, wykazując należytą czujność, zawsze „wykrywały” spiskowców, a „proletariat gorąco dziękował chwalebny organom OGPU, nagiemu mieczowi rewolucji” za sprawną działalność¹. W czasie pierwszej pięciolatki (1928–1932) or-

¹ A. Lityński, *Prawo Rosji i ZSRR 1917-1991, czyli historia wszechzwiązkowego komunistycznego prawa (bolszewi-*

gana bezpieczeństwa zajmowały się także kolektywizacją rolnictwa. Za skok industrializacyjny miała bowiem zapłacić wieś (niskie ceny płodów rolnych, wysokie ceny artykułów przemysłowych), co skutkowało narastającymi trudnościami ze skupem zboża, najważniejszym towarem eksportowym². Na plenum KC WKP(b) w kwietniu 1929 r. Stalin mówił: „Zboża nie można uważać za zwykły towar. [...] W obecnych warunkach nadwyżki zboża w rękach kułaka są środkiem gospodarczego i politycznego wzmocnienia elementów kułackich. [...] a to uzasadnia] stosowanie środków nadzwyczajnych przeciw kułactwu [...]”³. Priorytetowa stała się likwidacja klasy kułaków i kolektywizacja. Najważniejsza była – na początek – likwidacja klasy kułaków. Kułakiem był nie tylko chłop bogatszy, ale także biedak chodzący do cerkwi lub po prostu przeciwny kolektywizacji. Pierwsze aresztowania głów kułackich rodzin OGPU przeprowadziło pod koniec 1929 r. – wszystkich rozstrzelano. Następnie, wiosną 1930 r., rozpoczęły się gigantyczne wywózki, za koło polarne, na Syberię, gdzie pozostawiano ludzi samym sobie. Operacja wywiezienia objęła co najmniej dwa miliony ludzi⁴. Efektem był największy głód w historii współczesnej Europy, który zimą 1932/1933 spowodował śmierć około 7 mln ludzi, szczególnie na Ukrainie. Panował kanibalizm. Autor bardzo dobrze zna te sprawy i o nich pisze (szacunki E. Actona są nieco inne), ale zjawisk tych do wielkiego terroru nie zalicza. W omawianej książce pada też zdanie następujące: „Decyzja kolektywizacji wystrzeliła pod wpływem bezpośredniej potrzeby zapewnienia gwarantowanych dostaw zboża dla miast i eksportu” (s. 236). To prawda, ale brakuje mi tutaj refleksji, na ile kolektywizacja i rozkułaczanie wynikały także z powodów ideologicznych. Wszak samodzielny warsztat pracy (przed kolektywizacją ziemia dość formalnie tylko była upaństwowiona), a tym bardziej ponadprzeciętna zamożność użytkownika, pozostawały w sprzeczności z założeniami komunizmu, choćby wyłożonego w *Manifestie komunistycznym*. Tylko chłop będący robotnikiem w uspołecznionym gospodarstwie rolnym mógł kandydować do miana proletariusza.

Zgodzić się trzeba z Edwardem Actonem, gdy pisze: „Wielki terror jest jednym z najmniej zadowalająco wyjaśnionych fenomenów historii radzieckiej i w istocie historii całej nowożytnej Europy” (s. 250). Nie we wszystkich szczegółach natomiast zgodzić się należy, gdy zaraz dalej pisze: „Nietrudno jest wskazać warunki, które sprawiły, że [wielki terror – A.L.] był możliwy: słabość zabezpieczeń przed nadużyciami władzy państwowej, a w szczególności władzy policyjnej; brutalizacja kultury politycznej pozostawiona w spadku po wojnie domowej i kolektywizacji; ścisła cenzura mediów, informacji i debaty publicznej; ograniczenie decyzyjności politycznej do wąskiej elity w partii; sekciarska arogancja kierownictwa i mrożąca krew w żyłach obojętność w przekreślaniu życia ludzkiego, uosabiane przez samego Stalina” (s. 250).

Zastrzeżenie wniesć trzeba przede wszystkim do E. Actona dotyczące sformułowania o słabości zabezpieczeń przed nadużyciami władzy państwowej. Wszak co do zasady żadnych takich zabezpieczeń być nie miało. Wskazywałem już (i nie byłem w tych poglądach oryginalny), że stworzona przez Lenina

ków). *Krótki kurs*. Wyd. 2, Warszawa 2012, s. 140.

² Bliżej zob. gruntowne opracowanie R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji i Wielkiego Głodu (1929-1933)*, Toruń 2008, s. 32 i passim.

³ J. Stalin, *Dzieła*, wyd. Książka i Wiedza, t. XII, Warszawa 1951, s. 96-97; zob. też R. Kuśnierz, *Ukraina w latach kolektywizacji...*, s. 35.

⁴ Szacunki dotyczące liczby wywiezionych są wielce rozbieżne i wahają się między 2 a ponad 10 mln ludzi. Zob. np. C. Andrew, O. Gordijewski, *KGB*, tłum. R. Brzeski, Warszawa 1997, s. 119; P. Wiczorkiewicz, [w:] L. Bazyłow, P. Wiczorkiewicz, *Historia Rosji*. Wrocław – Warszawa – Kraków 2005, s. 423; także raport zastępcy szefa OGPU – Henryka Jagody – dla Stalina z 15 października 1931, [w:] *Z dziejów terroru w państwie radzieckim 1917-1953. Wybór źródeł*. Wstęp, tłumaczenie, opracowanie J. Wojtkowiak. Poznań 2012, s. 40, także s. 33-39. Ale jeden z historyków podsumowuje: „(...) 5 milionów rodzin, czyli około 24 milionów osób, musiało opuścić wieś. Połowa spośród nich przyczyniła się do wzrostu liczby ludności w miastach. Dwanaście milionów nie zostało nigdzie odnotowanych. Część z nich niewątpliwie zginęła (...)”. N.V. Riasanovsky, M.D. Steinberg, *Historia Rosji*, tłum. A. Bernarczyk, T. Teszner, Kraków 2009, s. 536.

dyktatura proletariatu (a w istocie dyktatura elity partii komunistycznej) to władza niedzielona z nikim⁵. Konsekwencją poglądu, iż prawo to wyłącznie wyraz woli klasy panującej, było stanowisko, zgodnie z którym zorganizowana klasa panująca nie jest niczym związana – ona ustanawia dyktaturę. Ewolucja myśli leninowskiej kończy się tezą, że dyktatura to „nic innego, jak władza niczym nie ograniczona, nie skrepowana żadnymi prawami, absolutnie żadnymi przepisami”⁶. Wystarczająco to dobitnie sformułowane i konsekwentnie podtrzymywane oraz rozwijane: dyktatura „nie uznawała żadnej innej władzy i żadnego prawa, żadnej normy, bez względu na to, od kogo by pochodziła. Władza nieograniczona, nieskrepowana prawami, opierająca się na sile w najbezpośredniejszym znaczeniu tego wyrazu – to jest właśnie dyktatura”⁷. Prawo w ogóle nie stanowiło niezbędnego czynnika państwowości; to już nie tylko twierdzenie, że władza państwowa stoi ponad prawem, ale że dzierżyciele władzy mogą całkowicie obejść się bez prawa, że ich nakazy nie muszą wcale otrzymywać formy prawnej. W każdym razie prawo nie mogło ograniczać władzy. „Dyktatura proletariatu miała być programowo władzą nieskrepowaną nawet przez swoje własne prawa. Zakładała z góry, że żadne prawo nie może bronić tych, których należy pokonać i zniszczyć”⁸. Inne spostrzeżenia E. Actona o warunkach rozwoju wielkiego terroru nie budzą zastrzeżeń, zresztą w znacznym stopniu idą w kierunkach wskazywanych przez Carla Friedricha i Zbigniewa Brzezińskiego w ich klasycznej książce⁹. Przede wszystkim zaś poszukiwanie w pełni racjonalnych przyczyn rozpętania terroru w ogóle, a wobec konkretnej grupy w szczególności, w systemie totalitarnym, zwłaszcza komunistycznym, jest błędne. Trzeba zgodzić się z Hannah Arendt, gdy ta właśnie odmawia racjonalnych powodów totalitarnemu terrorowi, akcentując, że terror po prostu tkwi w istocie totalitaryzmu, stanowi jego immanentną cechę, „jest istotą totalitarnego panowania”, zajmuje miejsce praw stanowionych¹⁰. „Totalny terror, istota rządów totalitarnych, nie istnieje ani dla człowieka, ani przeciw niemu. Ma on dostarczać siłom przyrody lub historii niezrównanego narzędzia służącego do przyspieszania ich ruchu”. Totalitaryzm przestaje posługiwać się terrorem jako środkiem zastraszania, lecz terror jest jego istotą¹¹.

Bardzo zachodni punkt widzenia, ograniczający trafność niektórych obserwacji, ujawnił Edward Acton przy okazji omawiania spraw Europy Środkowo-Wschodniej zarówno w roku 1939, jak też w latach bezpośrednio po drugiej wojnie światowej. Ani my, Polacy, ani żaden historyk wnikliwie i realnie oceniający sytuację przed wrześniem 1939 roku, nie możemy zaakceptować utrzymanego w nagannej formie stwierdzenia, że w trudnych dla Moskwy latach 1938-1939 „autorytarne reżimy najbliższych sąsiadów Rosji, Rumunii i Polski, pozostawały zaciekle wrogie, Polacy odrzucali oferty wzajemnej pomocy, przekonani, że nieprzewidywalne różnice nazistowsko-radzieckie pozostawiają im swobodne pole manewru między dwoma potężnymi sąsiadami” (s. 261) I zaraz dalej: „Mocarstwa zachodnie nie potrafiły zaproponować żadnej alternatywy wobec faktu, że Polska i kraje bałtyckie odmówiły udzielenia poparcia Związkowi Radzieckiemu i ze zgrozą myślały o przemarszu radzieckich oddziałów przez ich terytorium przeciw Niemcom” (s. 262). Tym E. Acton tłumaczy (na pograniczu usprawiedliwienia) radziecko-niemiecki „układ o nieagresji” (czyli zbrodniczy pakt Ribbentrop–Mołotow). Wśród wielu korzyści, dla Związku Radzieckiego „otworzyła się droga do odzyskania większości zachodnich terytoriów utraconych pod koniec I wojny światowej” (s. 262) i dalej

⁵ W. Lenin, *Państwo a rewolucja*, [w:] W. Lenin, *Dzieła wszystkie*, t. 33, Warszawa 1987, s. 24-25.

⁶ W. Lenin, *Dzieła*, t. 10, Warszawa 1957, s. 239; A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności. Dzieje komunistycznej utopii*, Warszawa 1996, s. 328.

⁷ W. Lenin, *Przyczynek do historii zagadnienia dyktatury* (20 październik 1920 r.), [w:] W. Lenin, *Dzieła wybrane*, t. 4, s. 237 (podkreślenia w oryginale); zob. też J. Stalin, *Zagadnienia leninizmu*, Moskwa 1940, s. 122.

⁸ A. Walicki, *Marksizm i skok do królestwa wolności...*, s. 329.

⁹ C.J. Friedrich, Z.K. Brzezinski, *Totalitarian Dictatorship and Autocracy*, Cambridge 1956.

¹⁰ H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, tłum. D. Grinberg i M. Szawiel, t. 2, Warszawa 2008, s. 235 i zob. s. następne.

¹¹ Ibidem, s. 237, 239.

lakońicznie o podziale Europy wschodniej, o powiększeniu terytorium i liczby ludności ZSRR – jak gdyby nigdy nic, jak gdyby ci ludzie i narody były pionkami na szachownicy. Może nawet głęboko między wierszami można doszukiwać się myśli, że Związkowi Radzieckiemu należały się terytoria dawnego imperium carskiego? Takiego punktu widzenia my, w Polsce, przyjąć za swój nie możemy.

Analogiczny punkt widzenia, naiwny czy celowo usprawiedliwiający totalitarne imperium Stalina, prezentuje Edward Acton, omawiając wydarzenia w Europie, zwłaszcza Środkowo-Wschodniej, bezpośrednio po II wojnie światowej. „[...] podejście Stalina do płynnej powojennej sytuacji było całkowicie pragmatyczne. Nie rozpałało go żadne poczucie misji, jakiegokolwiek ideologiczne opętanie szerzeniem socjalizmu i rewolucji... [...] poglądy Stalina z 1945 roku były o lata świetlne odległe od poglądów Lenina i Trockiego w 1920. [...] Nie miał jednak generalnego planu zainstalowania komunistycznych rządów w Europie Środkowo-Wschodniej, a tym bardziej w dalszych krajach. [...] Wielokrotnie porównywał radzieckie interesy w Polsce do brytyjskich interesów we Francji [...]” (s. 276). Nie przeszkadza to autorowi pisać trochę dalej, że istniało „widmo moskiewskiej ręki wyciągającej się znacznie dalej – wprost do zachodniej Europy, na Bliski Wschód i do Azji” (Francja, Włochy, Belgia, Grecja, Turcja, Iran, s. 279). Nie można powiedzieć, że jest to spójne.

Cytujemy dalsze fragmenty Edwarda Actona widzenia stosunków bezpośrednio powojennych w Polsce: „Problem nigdzie nie był tak ostry jak w Polsce. Kraj ten miał najbardziej zaciekle antyrosyjską tradycję, zakorzenioną w stuleciach konfliktów i podtrzymywaną przez aktywne życie Kościoła katolickiego”. Prześlizgując się w kilku słowach (nie zdaniach) po wymordowaniu przez ZSRR oficerów polskich (z błędami) i ledwie wzmiankując o PKWN, napisał, że „podziemna Armia Krajowa rozpoczęła donkiszotowskie powstanie przeciwko nazistom”, ale „z perspektywy czasu wydaje się prawdopodobne, że Armia Czerwona rzeczywiście nie była wtedy w stanie interweniować [...]. Wydawało się pewne, że pozostawiona samej sobie Polska będzie grawitować [do] antyradzieckiej orbity. Dlatego następnej zimy po wyparciu nazistów w Warszawie został zainstalowany komitet lubelski. [...] Sam w sobie polski problem nie musiał zaszkodzić sojuszowi czasu wojny” (s. 278).

Tak, dla tych co na Zachodzie nadrzędne było, by *polski problem* nie zepsuł stosunków z Rosją = ZSRR, bez względu na to, jakich zbrodni na narodzie polskim dopuszcza się nasz sojusznik – ZSRR z ich Wielkim Wodzem Józefem Wissarionowiczem na czele. Moje pokolenie przerabiało ten fragment historii na własnym życiu. Nie może więc zaakceptować takiego spojrzenia.

Niektóre inne fragmenty książki mają swój walor jako interesujący esej doświadczonego uczonego z dużym stażem i dużą wiedzą w zakresie historii Rosji.

Adam Lityński